Nr. 160. Kraków, Środa 18 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 31.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Dalszy ciąg zjazdów we Lwowie.

Lwów, 16 lipca.

Towarzystwo pedagogiczne zakończyło swoje narady w sobotę. Zjazd delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ kontynuował swoje narady także w niedzielę, tak samo zjazd delegatów towarzystw sokolich; tegoż dnia odbyło się walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Prezes Towarzystwa prof. dr. Leonard Piętak zagajając posiedzenie, wyjaśnił, dlaczego tegoroczne zgromadzenie odbywa się nieco później. Główną przyczyną jest to, że zgromadzenie tegoroczne chciano połączyć z kongresem pedagogicznym. Mówiąc o dziesięcioletniej działalności tego Towarzystwa, przypomniał, że wyszło ono z Towarzystwa pedagogicznego dla skuteczniejszej opieki nad rozwojem szkół wyższych. Przemówienie swoje zakończył prezes wyrażeniem podziękowania za życzliwe popierania p. namiestnikowi Badeniemu i wiceprezesowi Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiemu, który był na posiedzeniu.

Na porządku dziennym postawione były tylko te sprawy, które wymagały załatwienia, rozprawy bowiem i odczyty przeznaczone były dla kongresu pedagogicznego, który jest poniekąd uzupełnieniem dorocznych zebrań jego i Towarzystwa pedagogicznego.

Ze sprawozdania przedłożonego zgromadzeniu przez prof. Dolnickiego dowiedziano się, że dla przypomnienia owoców pracy z ubiegłych lat dziesięciu i dla utworzenia miłej pamiątki dr. Warmski ułożył historyę Towarzystwa, która została przez zarząd przyjęta, wydrukowana i rozdana członkom. Oprócz tego przygotowano spis artykułów, ogłoszonych dotąd w organie Towarzystwa, w *Muzeum*, zrobiono także odbitkę historycznej rozprawy w formie listów dra Karbowiaka o stanie szkół w czasach niepodległości Polski w porównaniu ze stanem obecnym w Galicyi.

Sprawozdanie ze stanu funduszów, przedłożone przez prof. Librewskiego i ze stanu wydawnictw Towarzystwa, przedłożone przez prof. Rawera, odesłano do komisyi kontrolującej.

Odczyt był tylko jeden. Treścią jego była: „Reforma nauki historyi powszechnej za czasów komisyi edukacyjnej w Polsce“. Rzecz napisana przez dra Mandybura — odczytana przez dra Mańkowskiego.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie z wniosków o przywrócenie lokacyj i o cenzurach szkolnych. Referentem był prof. Harwot. Wywiązała się dłuższa rozprawa, wśród której stawiano poprawki do wniosków. Ostatecznie przez głosowanie zgodzono się na przywrócenie lokacyi choćby idealnej — i na używanie noty cenzuralnej „mierny postęp“, jednak tylko w katalogach — ale nie w świadectwach. Wniosek, który się domagał pośredniej cenzury z postępu „dobry“, odesłano do wydziału.

Tymczasem komisya kontrolująca ukończyła swoje czynności. Na jej przedstawienie udzielono wydziałowi absolutoryum z rachunków i administracyi.

Kilka ważnych wniosków nie roztrząsanych z braku czasu, odesłano wydziałowi do rozpatrzenia i zreferowania.

Do wydziału zostali wybrani: prezesem dr. Leonard Piętak, zastępcą prof. Tomasz Sołtysik, członkami pp. Bruchnalski, Dolnicki, dr. Kalina, dr. Kruczkiewicz, Librewski, dr. Mandybur, dyr. Pruchnicki, dr. Radziszewski, dr. Samolewicz, Solecki, dr. Szpilman i dr. Warmski.

Kongres pedagogów polskich.

Na „wokandzie“, jeżeli wolno posłużyć się wyrażeniem z „Pana Tadeusza“ — stał dzisiaj z kolei kongres pedagogów polskich, przygotowany wspólnemi zabiegami starszego Towarzystwa pedagogicznego i młodszego Towarzystwa szkół wyższych.

Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, — narady tego kongresu rozpoczęły się o godzinie 10 w sali ratuszowej. Zebranie było bardzo liczne tak w sali, jak na galeryach. Do uczestników zebrania należał niestrudzony ks. arcybiskup Issakowicz, prezes wystawy ks. Sapieha dalej hr. St. Badeni, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Bobrzyński z wielu członkami Rady itp.

Kongres zagaił ks. Czartoryski wykazując cel i przeznaczenie zebrania przyczem powitał uczestników, zwłaszcza tych, którzy się stawili z innych dzielnic polskich.

Drugi przemawiał wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, a mowa jego dawała niejako wskazówki, jakie stanowisko zajmuje Rada szkolna wobec kongresu, a nadto, przyznamy się, zrobiła na nas takie wrażenie, jak gdyby była zapowiedzią stanowczego oporu wszelkim choć nieco śmielszym projektom reform.

P. Bobrzyński rozwodził się najpierw szeroko nad znaczeniem zjazdów dla pedagogów, wskazując, że Rada szkolna zjazdy takie popiera czego dowodem urządzanie konferencyj nauczycielskich, a ten zjazd ma jeszcze tem większe znaczenie, bo nie zacieśnia się na jedno kółko, na jeden rodzaj szkół, na Galicyę choćby tylko, ale obejmując wszystkich pedagogów daje pole do wszechstronnego przedyskutowania przedmiotu. Mówiąc dalej o szkole dzisiejszej starał się mowca przedstawić ją tak, jak gdyby żadna reforma w łonie jej nie była potrzebna. O szkole ludowej powiedział, że „nie jest ona szablonową, podzieliła się na wiejską i miejską, przybiera specyalne kierunki, n. p. rolniczy, handlowy, przemysłowy i dąży do tego, aby społeczeństwu dostarczyć na każdem polu zdolnych i wykształconych pracowników“.

Jeszcze bardziej stanowczo i otwarcie odsłonił p. wiceprezydent przyłbicę, kiedy mu przyszło wspomnieć o gimnazyach i wogóle o szkołach średnich. Tu już niemal wprost powiedział, że reformy nie potrzebne, a co do nauki greczyzny i łaciny powiedział, że „nie mogą one ponieść bezwarunkowo żadnej ujmy“, bo jak wyjaśnił zaraz, to studyum potrzebne dla zrozumienia ducha cywilizacyi starożytnej i dla utrzymania łączności między tradycyą naszej narodowej przeszłości z przyszłością“. Szkoda, że przytem nie wskazał mowca, o ile nauki klasyczne po gimnazyach wobec dzisiejszego systemu ich udzielania, odpowiadają choćby temu dość problematycznemu celowi, jaki im mowca naznaczył.

Po tem oświadczeniu, które wyglądało poniekąd jak *sic volo, sic jubeo*, tylko w łagodniejszej wypowiedziane formie, dziwnem nieco się wydało końcowe zapewnienie p. wiceprezydenta, że wnioski i uchwały kongresu weźmie Rada szkolna krajowa „pod rozwagę“. Cóż pomoże ta rozwaga, jeśli się z góry powiada, że się reform nie chce?

Pierwsze to posiedzenie kongresu było, jak najczęściej bywa, posiedzeniem jedynie uroczystych przemów. Taką powitalną, a istotnie serdeczną przemowę wygłosił prezydent miasta p. Mochnacki, następnie rektor uniwersytetu dr. Ćwikliński, imieniem komitetu obywatelskiego dr. Roszkowski, poczem raz jeszcze zabrał głos ks. J. Czartoryski i wreszcie przystąpiono do ukonstytuowania się.

Na honorowych prezesów kongresu wybrano: Chmielowskiego Piotra, Czerkawskiego Euzebiusza, Małeckiego Antoniego, Mottego Karola i hr. Tarnowskiego Stanisława, przez co i różnym kierunkom i wszystkim dzielnicom i starym zasługom wyrażono cześć i uznanie.

Na rzeczywistych prezesów powołano pp. hr. Badeniego Stanisława, dr. Jordana Henryka i dr. Kulczyńskiego Leona.

Na przewodników pięciu sekcyj powołano pp. rektora uniw. Ćwiklińskiego, prof. Kubalę, rektora politechniki Dziwińskiego, dyr. Dziedzickiego i prof. Szpilmana.

Pierwszy z wybranych prezesów rzeczywistych hr. St. Badeni objąwszy kierownictwo kongresu i dziękując za wybór zaznaczył, że uczestnicy kongresu widocznie kierowali się tem zapatrywaniem, iż w tym kongresie pożądanym jest także współudział tych, którzy do pedagogów z zawodu nie należą. Z tego wysnuł wniosek, że tylko przy udziale całego społeczeństwa może szkoła wydać owoce zdrowe.

Od ministra Madeyskiego nadszedł telegram z życzeniami powodzenia.

Po uchwaleniu regulaminu przystąpiono do właściwego celu kogresu, tj. do odczytów i rozpraw. Niektóre odczyty przeznaczone są na posiedzenia plenarne, inne — a jest ich część znaczniejsza — na posiedzenia sekcyjne.

Treścią pierwszego odczytu na posiedzeniu plenarnem była rozprawa dr. Karbowiaka o stanie studyów dotychczasowych i o potrzebie, planie i środkach studyów dalszych nad dziejami edukacyi i szkół polskich.

Drugie posiedzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

W niedzielę w południe odbyło się drugie posiedzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“, Zagaił je prezes dr. Asnyk, udzielając głosu dr. Cwiklicerowi, jako referentowi komisyi, wybranej dla przejrzenia sprawozdania Zarządu głównego.

Komisya ta, rozpatrzywszy sprawozdanie dokładnie, postawiła następujące rezolucye:

I. Walne zgromadzenie wzywa Zarząd główny, aby się zastanowił we właściwym czasie i kiedy fundusze na to pozwolą — nad potrzebą wydawania czasopisma miesięcznego lub kwartalnego, któreby informowało szerszą publiczność o działalności Zarządu głównego i Kół miejscowych, celem wpływania na szersze zainteresowanie się ogółu sprawami naszego Towarzystwa i przysparzania członków i funduszów dla celów Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

II Komisya stawia wniosek, by walne zgromadzenie za patryotyczną, gorliwą a nader oględną działalność, wyraziło Zarządowi głównemu uznanie i podziękowanie przez powstanie, ufne, że w roku przyszłym Zarząd główny będzie w możności pochlubić się wobec walnego zgromadzenia wybudowaniem znaczniejszej ilości szkół ludowych w miejscowościach, najgwałtowniej ich potrzebę odczuwających.

III. Walne zgromadzenie uchwali przez powstanie podziękowanie za znaczny dar na cele Towarzystwa p. Jerzmanowskiemu.

IV. Walne zgromadzenie uchwali podziękować księdzu Tarczyńskiemu za gorliwą pomoc Zarządowi głównemu przy budowie szkoły w Ulicku-Seredkiewicz.

Rezolucye te przyjęto jednomyślnie.

Z kolei udzielił prezes głosu dr. Balasitsowi, jako referentowi komisyi, wybranej w celu zbadania wniosków, postawionych przez poszczególne Koła w sprawie zmiany statutu. Na propozycyę referenta uchwalono polecić Zarządowi głównemu, aby się zajął utworzeniem komisyi statutowej, któraby odpowiednie zmiany statutu przyszłemu walnemu zgromadzeniu zaproponowała. Do komisyi tej odesłano również wniosek utworzenia z Koła męskiego we Lwowie rodzaju rady przybocznej Zarządu głównego.

Załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw administracyjnych.

Poseł do Rady państwa dr. Witold Lewicki wskazał Zarządowi, iż główna jego działalność powinna być zwróconą na kresy Ojczyzny, t. j. na Śląsk i Bukowinę. Również należy się starać o to, aby dziećmi polskiemi, znajdującemi się w Wiedniu, zajęło się Towarzystwo „Szkoły ludowej“, od wyjazdu bowiem z Wiednia ks. Jerzego Czartoryskiego dzieci te pozbawione są opieki szkolnej.

Wyjaśnienia pod tym względem udzielił dr. Asnyk, zaznaczając, iż działalność Towarzystwa w tym kierunku nie ustaje, poczem przyszła pod obrady kwestya rozdawania broszur za darmo. Zdaniem dr. Sysaka z Kołomyi nie należy ich rozdawać za darmo, niech każdy płaci, bodaj centa — wtedy można mieć pewność, iż każdy ją przeczyta — ci, co za darmo ją dostają — nie czytając, rzucają ją w kąt. Zarząd główny ma się nad tą kwestyą zastanowić i wydać decyzyę.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów.

Do Zarządu głównego wybrani: Ignacy Drewnowski, Antoni Górnisiewicz, Józef Łokietek, Stefania Przedrzymirska, Jan Wojtyga, Edward Zuliński.

Do rady nadzorczej: Baudoin de Courtenay, Przemysław Kotarski, Józef Opieński, Władysław Turski, dr. August Sokołowski.

Do sądu rozjemczego: Tadeusz Romanowicz, Mieczysław Pawlikowski, dr. Gabryel Sysak, dr. Ferdynand Weigel, Ludwik Wiśniewski.

Miejsce przyszłego walnego zgromadzenia ma oznaczyć Zarząd. Dr. Ćwiklicer proponował w tym celu Cieszyn, Koło pań z Przemyśla prosiło do siebie.

Drugi dzień zjazdu Sokołów.

W niedzielę, o godzinie 8 zrana, zgromadziło się około 3.000 Sokołów na placu obok katedry św. Jura, skąd przy odgłosie czterech kapeli, „Harmonii“ lwowskiej i krakowskiej, tudzież kapeli stryjskiej i tarnopolskiej, odbyli wspaniały pochód przez miasto na boisko. Pochód posuwał się ulicami: Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, Hetmańską, Placem Maryackim, Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza i Stryjską. — Na boisku odbyła się uroczystość wręczenia prezesowi „Związku“ Tadeuszowi Romanowiczowi sztandaru, ofiarowanego przez Towarzystwo lwowskie. Pochód ustawił się w cztery kolumny, frontem ku wydziałowi „Związku“, który zajął miejsce na podwyższeniu pod bramą tryumfalną. Tutaj ustawili się też wszyscy chorążowie ze sztandarami, w liczbie 18. Po odegraniu marszów sokolich przez cztery kapele, wniesiono piękny sztandar związkowy, wykonany w Towarzystwie „Pracy kobiet“, poczem połączone chóry: „Lutni“, „Echa“ i „Sokoła“ odśpiewały kantatę p. M. Sołtysa: „Hymn Sokołów“. Następnie zastępca prezesa „Sokoła“ lwowskiego, dr. Dzięְdzielewicz, wygłosiwszy gorącą przemowę, wręczył sztandar p. Tadeuszowi Romanowiczowi, jako prezesowi Związku Towarzystw sokolich. Romanowicz odpowiedział w również pięknej i porywającej mowie, w której podniósł znaczenie idei sokolstwa: rozwijanie siły moralnej i fizycznej, kształcenie karności i poczucia obowiązku, szerzenie cnoty braterstwa i miłości Ojczyzny. — Chóry odśpiewały hymn H. Jareckiego, poczem wszystkie Towarzystwa przedefilowały ze sztandarami, przy odgłosie marszów sokolich przed sztandarem Związku. Uroczystość skończyła się o godzinie 12 w południe.

Po uroczystości wręczenia sztandaru Związkowi na boisku wystawowem dnia 15 b. m., ruszyły hufce sokole przez główną bramę wspinalni, a przeszedłszy marszem główną aleję wystawy, zboczyły oddziały ku pawilonowi przemysłowemu. Muzyka ustawiła się u wejścia głównego, a nasi dziarscy Sokoły weszli do pawilonu i okrążając skarbonkę Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wrzucali do niej ofiary na budowę szkół wiejskich. Prawdziwie rozczulająca była to chwila. Tłumy publiczności, przykładem pociągnięte, zaczęły rzucać również ofiary do skarbonki. Zebrał się znaczny dosyć fundusz. Sokolstwo znowu wymowny dało dowód, jak pojmuje pracę nad odrodzeniem narodu.

Po godzinie 6 wieczorem, gdy promienie schylającego się ku zachodowi słońca straciły już siłę żaru, — rozpoczęły się wobec zapełnionych publicznością trybun, otaczających boisko gimnastyczne, popisowe ćwiczenia Sokołów. Sokoły w liczbie 800 wykonali najpierw w takt granego przez lwowską „Harmonię“ marsza, ćwiczenia wolne z dokładnością i precyzyą niezrównaną. Następnie rozsypali się w małe oddziały i ćwiczyli na rozmaitych przyrządach. Od czasu do czasu na widok jakiegoś znakomicie wykonanego ćwiczenia, zwłaszcza przy efektownych ćwiczeniach laskami lub maczugami, publiczność darzyła wykonawców grzmotem oklasków.

Równocześnie „kolarze“ urządzali wyścigi przerwane w sobotę. W pierwszym biegu, na kołach niskich drogowych, meta 1.000 m., brali udział pp. Friedrich i dr. Dawidowski ze Lwowa i Kłosowski z Krakowa. Zwycięstwo odniósł dr. Dawidowski.

W drugim biegu o mistrzowstwo sokolich oddziałów kolarzy na niskich kołach, meta 10.000 metrów, czyli 25 okrążeń, pp. Solski z Przemyśla, który w drugiej połowie biegu wycofał się z toru, tudzież dr. Stefan Niementowski, Gustawicz i Kossak ze Lwowa. Pierwszy u mety stanął p. Stefan Kossak, przebiegłszy tę przestrzeń w 24 minutach i 25 sekundach i on też otrzymał tytuł „mistrza sokolich oddziałów kolarzy w jeździe na niskich kołach na daleką przestrzeń, na rok 1894.“

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

W Czartowcu (sąd okr. w Obertynie) na **199** rzym.-kat. było **50** Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kośc. par. łac. w Obertynie 7 7 kil. Ogół ludności 4.481.

W Dzurkowie na **832** rzym.-kat. było **57** Polaków, we wsi samej na **824** rzym.-kat. było **41** Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kośc. paraf. łac. w Gwoźdźcu (w pow. kołomyjskim) 10·5 kil. Ogół ludności 2.255.

W Żukowie na **344** rzym.-kat. było Polaków **150**. — We wsi jest kościół paraf łac., cerkiew i szkoła. Ogół ludn. 2.107.

W Żywaczowie na **479** rzym.-katol. było

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

(Ciąg dalszy).

— Zapewnie cię zmuszono do tego, musiałeś się podjąć tej misyi?

— Zmuszono! ależ nie, przecież to jest łaska. Wszyscy moi koledzy mi zazdroszczą; byłbym głupcem, gdybym nie skorzystał ze sposobności.

— Romanie, dlaczego ty to zrobiłeś?

— Cicho, nie mów tak głośno. Mówiłem ci, że to niebezpieczne. Zrobiłem zaś dlatego, aby się zasłużyć rządowi.

— Stajesz się szpiegiem, aby się zasłużyć niemieckiemu rządowi?

Roman zarumienił się.

— W miłości i wojnie wszystkie środki są dobre. Czy nie zrobiłbyś tego dla Polski?

Felicyan milczał chwilę i zamyślony stukał laską w młynek.

— Dla Ojczyzny zamieniłbym pług na oręż. Każdy Polak musi być na to przygotowanym. Każdy z nas powinien w danym razie wylać ostatnią kroplę krwi, aby oswobodzić Ojczyznę od tyrana, który nas od stu lat gnębi; powinien poświęcić żonę, dzieci, majątek i pozycyę, słowem wszystko. Ale nawet dla Ojczyzny nie wiem, czy zdołałbym kłamać, oszukiwać i zaprzeć się moich zasad.

— Nie rozumiesz tych rzeczy — zawołał Roman wzburzony — i teraz on zapomniał o ostrożności, którą tak zalecał bratu; mimowolnie podniósł głos. Uspokoił się jednak i rzekł ciszej.

— W dzisiejszych czasach nie można się obejść bez wybiegów. Dyament szlifują dyamentem, a zręczność i przebiegłość prowadzi do zwycięstwa. Dlaczegóż nazywasz wojskową dyplomacyę szpiegostwem.

— Bardzo dobrze, niech to będzie dyplomacya. Może, jak mówisz, ja się nie znam na tych rzeczach. Polska jednak nic nie zyska, ani na tej dyplomacyi, ani na tem szpiegostwie.

— Ale i nic nie straci — rzekł Roman z uporem.

Felicyan nie zważając, mówił dalej.

— Stawiasz na kartę życie, honor, jednem słowem wszystko i na co? Aby usłużyć jednemu nieprzyjacielowi Polski w walce z drugim.

— Rosya jest gorszą, niż Prusy.

— Może być, nie kryje się z tem. Niemcy jednak nigdy nie będą przyjaciółmi Polaków; czasem pytam się sam siebie, kto z nich gorszy? Jeśli każdy car jest potworem, pożerającym wszystko, co mu wejdzie w drogę, to czyż wasz wielki kanclerz nie jest olbrzymem, druzgocącym nas własnym ciężarem? Pozornie może mniej jest okrutnym, niż car. Nie śle nas w Sybir, raz dlatego, że go nie posiada, a powtóre jest za sprytnym, aby się chwytać tak monstrualnych środków. Jego broń jest daleko subtelniejsza, ale śmiertelniejsza, niż rosyjska. Potwór gnębi ciało nasze; olbrzym chce ująć w niewolę ducha naszego. Chce nam odebrać język ojczysty, narodowość i wiarę ojców. Jak dotąd, to mu się dość wiedzie. Spojrzyj i porównaj nas z naszymi braćmi z Poznańskiego. Sto lat minęło, jak nas gnębią i uciskają przecież jesteśmy równie dobrymi Polakami, jak przed wiekiem; podczas gdy tamci zapominają powoli języka, tracą wiarę pod wpływem niemieckiej szkoły i niemieckich księży. Gdy Polska wolność odzyska — a wcześniej lub później odzyskać ją musi — to już dla nich może będzie zapóźno, niemiecka trucizna wniknie w ich krew, zatruje ją, przestaną być Polakami!

Felicyan nie był wymownym, ale każdy się nim staje, jeśli ma bronić najświętszych swoich przekonań. Nie dbał nawet, aby przytłumić głos.

— Na miłość bożą, Felicyanie, mów ciszej. Jestem pewny, że słyszałem, jak ktoś mówił na dworze.

— To tylko krowa ryczy za cielątkiem.

Roman stał podczas rozmowy z bratem.

— Jestem niemieckim oficerem — rzekł, wstrząsając z wyrazem nerwowej dumy głową. — Nie mogłem zostać w kraju i na jego usługi się poświęcić, muszę zatem korzystać z okoliczności i dobijać się stanowiska. Przyjąłem poddaństwo pruskie, obrałem sobie zawód i muszę przy nim wytrwać.

— To prawda, ale życzyłbym sobie, abyś do tego prostą szedł drogą. Wątpię, czy byłbym ci pozwolił zostać pruskim poddanym, gdybym był coś podobnego przypuszczał. Nienawidzę tajemnic i intryg, wyobrażałem sobie, że obowiązki żołnierza są równie proste i uczciwe jak rolnika.

— Tak poczciwe i proste, jak sadzenie rzepy i liczenie krów — przerwał Roman sarkastycznie.

Felicyan umilkł, bo go słowa brata zabolały.

Roman spostrzegł to zaraz, przechadzał się niespokojnie po szopie między pługami i bronami, a ciszę przerywał tylko ryk osieroconej krowy. Po chwili usiadł na młynku przy bracie.

— Przebacz mi Felku! — rzekł, kładąc mu rękę na ramieniu, a głos jego i ruch był tak pieszczotliwym i miękkim, że niepodobna było gniewać się długo na niego.

— Wiem, że tegoczesne zasady walki różnią się bardzo od dawnych. Nie chodzi w nich ani o siłę, ani o dzielność osobistą; teraz na pierwszym planie rozum; ciało to tylko narzędzie. Każdą kampanię można obrobić naprzód na papierze. Trzeba też znać w tym celu położenie nieprzyjaciela i środki tak zaczepne, jak odporne.

Felicyan westchnął. — Być może, że masz słuszność daremnie o tem rozmawiać. Ale byłbym się bardzo cieszył, gdyby tę misyę powierzono komu innemu, żeby sobie Niemcy byli wybrali inne narzędzie. Bo w końcu nie jesteś przecież niczem innem, jak tylko narzędziem; tą kocią łapką, która wyciąga dla małpy kasztany z ognia. Tak, jak nasi biedni chłopi byli narzędziem w r 1870 podczas francuskiej wojny. Oni nic nie zyskali, a i z tobą będzie tak samo.

— Ja zyskam honor, sławę i zaszczyty — zawołał Roman z błyszczącemi oczyma. — Jak mi się uda, to wygram wielki los, wyprzedzę setki kolegów, nazwisko moje stanie się głośnem. Czy to nie dostateczna pokusa?“

— Nie wiem — odpowiedział starszy brat zamyślony.— Nikt o mnie nigdy nie mówił i zapewne nigdy mówić nie będzie; może więc nie rozumiem pragnienia sławy. Nie mogłem nigdy pojąć, dlaczego ludzie pragną, aby o nich mówiono, czemu ich to uszczęśliwia, że wizerunki ich wybijają na złotych i srebrnych monetach. Ale może mają i słuszność. Widziałem raz moje nazwisko wydrukowane w *Płockiej Gazecie* gdy mi przyznano drugą nagrodę za kalafiory na wystawie ogrodniczej. Czułem się sławnym prawie przez cały dzień. Ty zapewnie zawsze doznajesz takiego uczucia jak gdybyś otrzymał nagrodę za kalafior, lub się o nią starał. My jednak różne mamy zapatrywania, nigdy nie byliśmy do siebie podobni

— Tak — odparł Roman po namyśle — nie byliśmy do siebie podobni. Czy to nie szczególne, aby się dwaj bracia tak różnili. Dla mnie to spokojne życie na wsi, które tobie jest tak miłem, byłoby powolną śmiercią. Nie pojmuję życia bez ruchu współzawodnictwa bez walki. To dla mnie nieodzowną jest potrzebą. Ale ty masz mniejsze wymagania, nie masz żadnych wyższych dążeń.

Felicyan zaśmiał się głośno, serdecznie i szczerze.

— Owszem, i ja mam pragnienia, powiedziałem ci już, że celem moich dążeń jest mieć 24 krowy.

(C. d. n.)

232 Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. — Odległość od kośc. paraf. łac. w Chocimierzu 8 kil. Ogół ludności 1.784.

W niektórych wsiach wyżej wymienionych ogół ludności i liczba dzieci są tak znaczne, że druga szkoła byłaby wielce pożądana, a we wsiach więcej od kośc. par. łać. oddalonych kościoły.

W powiecie kałuskim we wsi Podmichale ludności ogółem 2.408. W tem rzym.-kat. **405**, Polaków **27**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kośc. par. łac. w Kałuszu 5 kil.

W Bani pod Kałuszem ludności ogółem 684. W tem rzym.-kat. 305. Polaków 261. We wsi nie ma ani cerkwi, ani szkoły. — Blisko połowa ludności jest rzym.-kat. obrz. Szkoła polska bardzo przydatna.

W Bereźnicy szlacheckiej ogółem ludności 1.316. W tem rzym.-kat. 214, Polaków 195, We wsi jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła paraf. łać. w Kałuszu 9 5 kil. W tej wsi jest 29 żydów, z nich na obszarze dworskim 25. — Na obszarze dworskim nie było ani jednego mieszkańca rzym.-kat. obrz., mimo to przyznało się do języka polskiego 18, a do ruskiego 8. Widocznie 18 żydów spolszczonych; — o tyle więcej jest w gminie zruszczonych rzym.-kat.

Podobne stosunki są we wsi Kopance, odległej o 7 5 kil. od Kałusza.

W powiecie nadworniańskim w wielu gminach albo liczba ludności rzymsko-katol obrz. jest mniejsza od 100, albo zruszczenie mieszkańców rzym.-kat. pozornie niewielkie, bo żydzi po większej części przyznali się do języka polskiego. Wyraźniejsze zruszczenie jest w Pniowie. Tu na 4.312 ludn. ogółem było mieszk. rzym.-katol. **199**, a Polaków **88**. — W samej gminie na **167** rzym.-kat. było Polaków tylko **45**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kośc. par. łac. w Nadwórny tylko 1·9 kil.

W powiecie stanisławowskim na szczególniejszą uwagę zasługują trzy Knihininy pod samym Stanisławowem.

Knihinin kolonia ma ludności 1.500, w tem rzym.-kat. 314, a Polaków 292. Protestantów i żydów jest razem 314, a po niemiecku mówi 276, to znaczy, że 38 przyznaje się do języka ruskiego, a może mniej, bo prawdopodobnie garstka przyznaje się do polskiego, skutkiem czego tem większa liczba rzym.-kat. byłaby zruszczona.

Knihinin wieś ma ludności ogółem 5.252, w tem mieszk. rzym.-katol. 1.921, a Pol. 2.673. Tu. oprócz przeszło 300 żydów i garści innych, prawdopodobnie protestantów, przyznało się do języka polskiego wyjątkowo blisko 400 greckokatol. — We wsi nie ma szkoły, ani cerkwi, ani kościoła.

Knihinin obszar dworski ma ludności ogółem 1.266 w tem mieszk. rzymsko-kat. 456, Polaków 236. Liczba Rusinów jest przeszło o 200 większa, niż gr.-kat. Nie ma szkoły.

Kończuki stare i nowe mają więcej Polaków, niż rzym.-kat., szczególnie Kończuki stare w których na 707 ludności jest 537 rzym.-katol. Żadna z tych gmin nie ma szkoły.

Maryampol przedmieście pod miasteczkiem Maryampolem w okręgu sąd. halickim ma ludn. ogółem 1.077, w tem rzym.-kat. 508, a Polaków 354.

W powiecie stryjskim w okręgu sądowym skolskim — we wsi Skole (nie w miasteczku) było ludn. ogółem 1.516, w tem rzym. kat. 230, a Polaków 172. — Z tego, że w gminie samej na 284 żydów do języka niemieckiego przyznało się tylko 14. można wnioskować, iż przynajmniej cząstka żydów przyznała się do języka polskiego. Zważywszy to, musi się przypuścić, że znacznie większa liczba rzym.-kat. jest zruszczona, niż surowe cyfry pokazują. — We wsi nie ma ani cerkwi, ani szkoły. Parafia w sąsiedniem miasteczku Skole.

W Łubieńcach w okr. sąd stryjskim ogół ludności 695. W tem mieszk. rzym.-kat. 135. a Polaków 134. — Na samym obszarze z 89 ludności było 16 rzym.-kat., a Polaków 46, bo z 34 żydów i 9 innych (protestantów) mówiło po niemiecku tylko 14. W gminie samej wobec 8 żydów i 7 innych było Niemców 4. Zważywszy to wyraźne przyznawanie się tu żydów i innych do języka polskiego, uznamy, że mieszkańców rzym.-kat. zruszczyła się znaczna liczba. Ubytek ich zastąpili inni. We wsi cerkiew i szkoła. — Odległość od kośc. par. łac. w Stryju 19 kil.

Nowe gwałty na Litwie.

Jeszcze nie przebrzmiały w kraju echa sprawy w Krożach, nie oschły łzy jej męczenników, nie wypuszczono z więzień przeszło 300 aresztowanych osób, gdy nowa, podobna, acz na mniejszą skalę. w odmiennych nieco warunkach, powtórzyła się na pograniczu gubernii mińskiej i wileńskiej, wśród ludności biało-ruskiej ostrożniejszej i mniej upornej od Litwinów. I tu chodziło o obronę kościoła w Pierszajach, majętności hr. B. Tyszkiewicza, przebywającego stale niemal za granicą.

Kościół w Pierszajach od dawna pozbawiony kapłana, przyłączony został do parafii uździeńskiej, o mil 12 odległej, skąd miejscowy proboszcz dojeżdżał parę razy na rok dla odprawienia nabożeństwa, wysłuchania spowiedzi, załatwienia koniecznych obrządków i usług religijnych. Miałoby i to znaczenie doniosłe dla ludu w parafii pozbawionej proboszcza, gdyby dojeżdżający ksiądz nie był nim tylko z ubrania i właściwie z urzędu, lecz „słynny“ Kurzelewski, druga spaczona jeszcze więcej edycya Sęczykowskiego, nie ma najmniejszego poszanowania nawet u gminu, z konieczności tylko dopełniającego formalności religijnych u znienawidzonego księdza.

Nie pociągało to za sobą wielkich trudności, bo za rubla lub butelkę „oczyszczonej“ wszystko się zrobić dawało. Atoli i ruble i „oczyszczona“ okazały się wreszcie niewystarczające dla „szanownego“ ks. Kurzelewskiego. Zachciało mu się krestów i orderów, a może pieniężnej nagrody. Aby je zdobyć, zapragnął poświęcić kościół pierszajski, to jest oddać go prawosławiu.

W tym celu zmówiwszy się z miejscowym parochem prawosławnym zamach tajemny na kościół uczynił. dając znać władzy, iż świątynia katolicka jest w tem miejscu zbyteczna i śmiało na cerkiew prawosławną obróconą być może. Podobne propozycye zawsze są sankcyonowane, acz i rząd po katastrofie w Krożach, głośnej na całą Europę. stał się pod tym względem ostrożniejszym. Zdawało się ks. Kurzelewskiemu, że cicho, podstępnie uda mu się urzeczywistnić swój zamiar haniebny.

Osobiście więc wprowadza popa do kościoła w którym tenże miał w obrządku schizmatyckim mszę odprawić, po której sprofanowany kościół musiałby się stać prawosławnym. Lud jednak przeczuł niebezpieczeństwo i zebrał się tłumnie w około świątyni w groźnej postawie. Daremnie ksiądz wmawiał zgromadzonym że pop w „naszym“ kościele pragnie się tylko pomodlić. Oburzeni włościanie strącili obu duchownych ze stopni prowadzących do kościoła i porządnie ich poturbowali. Kobiety osypały ich gradem jaj i pięści. Czuwająca policya nie śmiała przystąpić do rozjuszonego tłumu, który głośno wołał: „Kościoła nie damy, choćbyście tu nas jak w Krożach wystrzelać i potopić mieli“. Duchowni musieli się cofnąć, a lud przez kilka dni stał na straży kościoła.

Nazajutrz kilkanaście osób aresztowano jako winnych poturbowania proboszcza przy spełnianiu obowiązków służbowych. O zamachu na kościół „bumahy“ nie wspominają. Prawdopodobnie nowy zamach nie powtórzy się tak prędko, gdyż i władze nie chciałyby obecnie chyba podobnych spraw podnosić. Ciekawym będzie wyrok sądu dla uwięzionych, który prawdopodobnie po letnich feryach nastąpi. Jak zwykle u nas się dzieje, przewrócą zapewnie kota w worku i sprawie tej zupełnie inny charakter nadadzą.

Aresztowani za obronę kościoła w Krożach mają zasiąść na ławie oskarżonych. Prokuratorya sądowa oburzoną jest na gubernatora kowieńskiego bar. Klingenberga, który po dokonanem już aresztowaniu nieszczęśliwych, to jest po oddaniu ich władzy sądowej, wezwał raz jeszcze „buntowników“ do siebie i kazał siec nahajami. Podobne samowolne wymierzanie kary, niezgodne z prawem i sprawiedliwością, jest przekroczeniem prawa i oburza słusznie instytucye sądowe, stojące tu wyżej ponad każde inne. *(Dzien. Pozn)*

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 17 lipca.*

Że w obozie młodoczeskim są rozterki tak znaczne, iż objawiają się na zewnątrz często i wyraźnie tego same organa młodoczeskie nie zaprzeczają. Otóż dla wprowadzenia jakiego ładu i dla zażegnania niebezpieczeństwa, które mogło grozić zupełnem rozbiciem komitet wykonawczy stronnictwa zwołał wszystkich członków, t. j. posłów sejmowych i do Rady państwa, oraz kilku mężów zaufania na narady. Odbyły się one w Pradze w sobotę. Przedmiotem ich było przedewszystkiem złagodzenie przeciwieństw między grupami w łonie stronnictwa, dalej ułożenie głównych myśli o zreorganizowaniu stronnictwa, a wreszcie zwołanie powszechnego wiecu stronnictwa.

Mimo tych uchwał nie ustały bynajmniej spory między dziennikami, będącemi wyrazem poszczególnych frakcyj. I tak między innemi organ Młodoczechów morawskich *Lidove Noviny* nie przestaje krytykować postępowania komitetu wykonawczego w Pradze i wskazuje, o czem i w jakim kierunku należałoby radzić na projektowanym wiecu. Przytem stawia ważne pytanie, czy *Narodni Listy*, które dotąd uchodziły za główny organ stronnictwa mają być nadal za to uważane pomimo kierunku i taktyki, jakie nie licują wcale z zapatrywaniami wielu posłów. Zresztą całe taktyczne postępowanie posłów młodoczeskich powinno się zmienić — a w wypowiadaniu poglądów powinna nastać jednolitość, aby uniknąć sprzeczności, jakie się świeżo wydarzyły, gdy jeden z posłów młodoczeskich twierdził, iż koalicya długo się nie utrzyma podczas gdy inny wypowiedział zdanie, że koalicya potrwa jeszcze długo.

Należy zbadać i rozwiązać pytanie, czy teraźniejsza delegacya czeska ma w sobie dość siły moralnej i stanowczości, aby owładnąć całą sytuacyę i prowadzić sprawę czeską z taką szczerością, rzetelnością polityczną. uczciwością i wytrwałością w zasadach, jakie przystały reprezentacyi narodowej.

Wiadomo o zatargach między Rumunami a Madziarami, o procesie, jaki wytoczono Rumunom za głośny memoryał, a nareszcie o tem, że deputacyę Rumunów minister spraw wewnętrznych Hieronymi przyjął bardzo surowo, co może służyć za dowód energii i zarozumiałości, ale nie koniecznie jest dowodem bystrości i przezorności.

Teraz słychać, że tenże minister uda się wkrótce w podróż do Siedmiogrodu, aby się tu bezpośrednio zetknąć z ludźmi wpływowemi wszystkich krajowych narodowości i wyznań i aby poznać zażalenia osobiście i na miejscu je zbadać. W Koloszwarze ma przemawiać do swoich wyborców.

Rząd węgierski — jak słychać — postanowił przystąpić do załatwienia zawikłanej sprawy narodowościowej, a szczególnie rumuńskiej, która najwięcej sprawia kłopotu.

W związku z tem postanowieniem rządu i tą podróżą ministra jest wiadomość że dotychczasowy poseł austro-węgierski w Bukareszcie hr. Gołuchowski ma opuścić swoje stanowisko, aby zrobić miejsce następcy, którym będzie hr. Teodor Zichy, aby pilniej śledził agitacye, jakie wychodzą z królestwa rumuńskiego między Rumunów węgierskich.

Ustawa przeciw anarchistom we Francyi.

Dzisiaj rozpoczynają się we francuskiej Izbie deputowanych obrady nad projektem do ustawy przeciwko anarchistom. Ustawa ma być załatwiona w ciągu dwóch dni, co w każdym razie nie przyjdzie z łatwością, gdyż do głosu zapisała się znaczna liczba deputowanych. Z radykałów wezmą udział w obradach: Pourquery de Boisserin, Brisson, Pelletan, Lockroy, Denécheau; z socyalistów: Goblet. Prudent-Dervilers, Vaillant, Calvinhac; dalej bonapartyści: Juliusz Delafosse i Cuneo d'Ornano; rojaliści margrabia d'Hugues hrabia de Bernis, hr. Baudry d'A'Asson, orleanista Binder, bulanżysta Gauthier de Clagug, republikanin Dumas nawrócony de Ramel. Oprócz tego policzyć należy mowców rządowych, ministra sprawiedliwości i prezydenta ministrów, jakoteż sprawozdawcę Lasserre'a. W takich warunkach nie łatwo będzie ubić sprawę w ciągu dwóch posiedzeń. W każdym razie dyskusya będzie zajmująca, chodzi bowiem o sprawę, nasuwającą rozmaite zasadnicze kwestye, i o postawę jednego z najwybitniejszych ciał ustawodawczych w Europie wobec ruchu anarchistycznego, tworzącego jednę z najbardziej palących kwestyj współczesnych.

Według powszechnej opinii projektowana ustawa niewątpliwie przyjętą zostanie, możliwem jest jednak, że Izba przyjmie ją tylko na pewien ograniczony czas, z wielu bowiem poprawek, wniesionych do ustawy, aż trzy dotyczą ograniczenia terminu jej mocy obowiązującej: Boissy d'Anglas życzy sobie, żeby czas trwania ustawy ograniczono na jeden rok, de Ramel życzy sobie, aby ją uchwalono na dwa i pół roku, wreszcie Jerzy Berry proponuje, żeby ustawa obowiązywała aż do ukończenia obecnej legislatury, a więc do października 1897 roku. Wreszcie deputowany Dumas, nie ograniczając terminu ustawy, projektuje tekst odmienny od rządowego, mianowicie ściślej określa pojęcie propagandy anarchistycznej i pragnie dać rękojmię prasie, że ustawa nie będzie nadużywaną ku ograniczeniu wolności słowa.

Dyskusya nad projektowaną ustawą budzi powszechne zajęcie. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne pierwsze wiadomości o przebiegu obrad.

Z Włoch.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu na porządku dziennym była rozprawa nad projektami, uchwalonemi przez Izbę poselską o wyrabianiu sprzedawaniu i przechowywaniu materyj wybuchowych, o podżeganiu do zbrodni i o zachwalaniu ich w prasie, nareszcie o środkach dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa i o przymusowem internowaniu.

Podczas rozprawy nad tym trzecim projektem senator Canonico zalecał starać się o to, aby miejsca wyznaczone do internowania nie stały się gniazdami anarchistycznej zarazy.

Na to odpowiedział prezes ministerstwa Crispi, że zajmuje się obecnie tą myślą, aby osoby na internowanie skazane a więcej niebezpieczne, wysyłać na miejsce odległe, jednak do państwa włoskiego należące. W tym celu wyjechał na inspekcyę pewien urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, aby zbadać, czy która z mniejszych wysp afrykańskich nie da się użyć na cel powyżej wskazany.

Wyjaśnienie to przyjęto oklaskami. Wszystkie trzy ustawy zostały przyjęte.

Z Bułgaryi

W niedzielę po południu były w Sofii manifestacye zmierzające do uzyskania ułaskawienia dla Karawełowa, znajdującego się obecnie w więzieniu. Jak wiadomo, Karawełow wtrącony został do więzienia, jako moralnie współwinny w zamordowaniu Belczewa Otóż przyjaciele i zwolennicy Karawełowa uważają go jedynie za ofiarę Stambułowa i domagają się wypuszczenia go na wolność. W niedzielę odbył się w Sofii burzliwy meeting w tej sprawie, poczem znaczna część uczestników tego zebrania udała się demonstracyjnie na plac przed więzieniem „Czerna Meczet“, w którem znajduje się Karawełow. Demonstranci chcieli wtargnąć do więzienia lecz straż nabiła broń i najeżyła bagnety i zdołała odeprzeć demonstrantów; następnie udali się oni przed mieszkanie Stambułowa, wreszcie przed mieszkanie Petkowa. lecz wszędzie napotkali silny opór policyi i żandarmeryi. Żandarmerya zdołała w końcu rozprószyć demonstrantów. Pomimo sympatyj. jakie ma Karawełow, rząd nie okazuje gotowości popierania ułaskawienia go, podobno głównie dlatego, że sam Karawełow nie chciał wnieść prośby do księcia o ułaskawienie.

Swobodne Słowo reprodukuje list Stambułowa do Łukanowa w sprawie publikacyi dyplomatycznych dokumentów Jacobsohna, które w swoim czasie zrobiły wielką sensacyę. Przeciwnicy Stambułowa z listu tego wnoszą, że Jacobsohn w porozumieniu ze Stambułowem sfałszował owe dokumenty, ażeby skompromitować Rosyę. Należy jednak zgodnie z prawdą skonstatować, że z treści samego listu nic podobnego nie wynika. Stambułow pisał do Łukanowa tyle tylko, że nie jest zadowolony z ułożonego przez Jacobsohna wstępu do publikacyi dokumentów i prosił Łukanowa o uzupełnienie tego wstępu dokładniejszemi datami. Wnosić stąd można jedynie, że Stambułow interesował się publikacyą dokumentów, ale nic nie dowodzi, iżby dokumenty miały nie być prawdziwe. Oryginały, z których je skopiowano, deponowane są w Bukareszcie i znajdują się w pewnem miejscu. W kuferku zaś Jacobsohna, pochwyconym w Ruszczuku, znaleziono tylko odpisy i inne nic nieznaczące papiery Pogłoska o istniejącym jakoby zamiarze wydania Jacobsohna rządowi rosyjskiemu jest zmyślona i zupełnie bezpodstawna.

Do Sofii wróciło obecnie wielu byłych oficerów bułgarskich, którzy brali udział w detronizacyi księcia Aleksandra Battenberskiego, a po zamachu schronili się do Rosyi

---

Trzęsienie ziemi w Konstantynopolu.

List, który poniżej zamieszczamy, nadesłano w sobotę pewnej rodzinie w Krakowie. Rodzina ta, po 22 letnim pobycie w Stambule, przed tygodniem powróciła do Krakowa. List. pisany przez naocznego świadka katastrofy w Konstantynopolu, nosi datę 11 b. m.

„Zaledwie po długoletnim pobycie opuściliście mury Konstantynopola, runęły one w gruzy w wielu punktach miasta. Pokazuje się więc, iż wybraliście najstosowniejszą chwilę do wyjazdu, gdyż inaczej bylibyście się doczekali tak strasznej katastrofy, o jakiej ja nigdy w życiu przypuszczać nie mogłem, a wspomnienie tych okropnych chwil pozostanie niezatartem w umyśle do grobowej deski. Opiszę wam pokrótce całe nieszczęście:

„Siedzieliśmy właśnie przy obiedzie, gdy wtem o godz. 12 m. 23 dało się uczuć raptowne poruszenie, jak gdyby ziemia się zatrzęsła — równocześnie naokoło ze wszystkich ust dało się słyszeć pełne trwogi wołanie: „trzęsienie ziemi“. Powstała istna wieża Babel, języki: turecki, włoski, francuski, niemiecki, grecki, mięszały się haotycznie w zgiełku uciekających mieszkańców, wśród których i my jak najpośpieszniej uciekaliśmy z obawy, iż dom zwali się na nasze głowy. Zaledwie jednak znaleźliśmy się na schodach, zdawało się, iż niechybna śmierć nas czeka, cały dom tak się trząsł i kołysał, iż z trudem zdołaliśmy znaleźć oparcie dla stóp, by zbiedz po ruszających się schodach na ulicę, poczem pośpieszyliśmy na drugą stronę do Zaleni po córkę, która była w szkole. Wszyscy krzyczeli za Walą; żona usiłowała gwałtem się przedostać, lecz przy bramie Janco została przewróconą i odtrąconą przez tłum ludzi uciekających. Na szczęście jakiś poczciwy Turczyn zabrał Walę ze sobą. To, co się z nami stało, działo się prawie w każdej rodzinie, — istne piekło Dantejskie, kobiety zwłaszcza, wydawały rozdzierające serce okrzyki rozpaczy, szukając wzajemnie i gubiąc rozprószonych członków familii.

„Moja żona wraz z siostrą Halmą w czasie pierwszego zatrzęsienia znajdowała się w prałni naszej, gdy nagle mur runął, przebijając dach kuchenny. Halma, dzięki wielkiej przytomności umysłu, zdołała szczęśliwie na bok uskoczyć, ale z przerażenia pod grozą pewnej śmierci wypadła jak szalona na ulicę i przez niemały przeciąg czasu tak się zachowała i drżała febrycznie na całem ciele, iż sądziliśmy, że dostała pomięszania zmysłów. Uspokojenie jej wiele trudu nas kosztowało.

„Tymczasem nastąpiło drugie trzęsienie o godz 12 m. 29 Zdawało się, że nie na stałym lądzie ale na rozkołysanym okręcie falujemy. Mury z hukiem sypały się wokoło. Od sąsiada mur wraz z kominem runął w środek podwórza, a w ogródku moim w miejsce roślin sterczą kupy gruzów. Nie lepiej rzecz się ma z kominem naszej pralni, lada chwila stoczy się na dół, ponieważ ogromna rysa biegnie od góry do dołu.

„Za nami zwalił się szczyt minaretu. W Baluk bazarze spadł hodsza z minaretu i poniósł śmierć na miejscu. Setki domów stoją opróżnione. Mieszkańcy uciekli w pola wobec powtarzających się o godz 12 m. 46, 4 m. 15, 4 m 40, 6 m. 47 trzęsień, następnie w nocy były jeszcze dwa poruszenia. Na ulicach i pustych placach porozbijano namioty, w nocy zaś wszystko koczuje na polach; nikt za żadną cenę nie chce nocy spędzić we własnym domu. Ja z moją rodziną, jak również wszyscy kolejarze, sypiamy na stacyi w wagonach osobowych. Pierwotnie ja i W. mieliśmy ochotę noc spędzić w domu, naturalnie ubrani kompletnie, pod wrażeniem wszelako ustawicznej trwogi na najmniejszy szelest, zaniechaliśmy rycerskiej fantazyi.

„Opisać wam rozmiarów katastrofy nie jestem w stanie, chociaż na to własnemi patrzyłem oczyma. Nieszczęść, niestety, jest bardzo wiele, co chwila niosą pokaleczonych a karawany kursują po całych dniach.

„W wielkim Bazarze runęła znaczna część, przyprawiając o śmierć wielu ludzi; wydobyto z pod gruzów przeszło 50 trupów, nie licząc przytem wielu lżej lub ciężko rannych. Sługę nauczycielki Wali zasypało w szkole.

„Bardzo wiele domów jest niezamieszkałych i walą się same od siebie wskutek głębokich rys. Dom, który zajmowaliście, grozi upadkiem, cały porysowany, balkon i okna z sypialni leżą na ulicy, komin spadł do środka, miażdżąc kotły kuchenne, schody zerwane. Gdyby powtórzyło się tak silne trzęsienie jak drugie z rzędu, niechybnie z domu pozostałaby tylko kupa rumowiska.

„Wiele ulic tak się właśnie przedstawia, są one pozamykane, a największej ostrożności — i to nie zawsze z pomyślnym rezultatem — użyć potrzeba, by się dostać do wnętrza po jakąś n. p. kosztowniejszą rzecz. To też wielu ludzi zrujnowanych doszczętnie. Wszystkie sklepy i biura pozamykane, tramwaj zastanowiony, jedynie tylko nosze z rannymi i karawany kursują nieustannie, wymijając przechodniów z poobwiązywanemi ranami. Wiele stacyj stąd aż do Sinakli (*vel* Smakli) częściowo zrujnowanych. W naszej dyrekcyi (kolejowej) kominy spadły, rury gazowe porozrywane, druty telegraficzne leżą poskręcane na ziemi. Ja sam zostałem kontuzyowany

„W Balukbazarze ziemia się rozdzieliła. W Jediekule wielkie wieżyce częściowo zwalone, w Stefano wielu zabitych i rannych. Przedmieście Galata przy Kutschuk całkiem zrujnowane. Wielkie kominy fabryki giętych mebli i u Zeilinbauma leżą na ziemi, jak również wiele minaretów. W Seratkerat ziemia pękła, a z łona jej przez szczeliny wytrysła woda mineralna. Moszea Zofii (kościół św. Zofii) również uszkodzona wskutek częściowego zawalenia się. No i wiele innych nieszczęść, które wam w następnym liście opiszę.

„Właśnie o godz. 4 m. 10 po południu powtórzyło się trzęsienie ziemi.“

Ostatnie wiadomości z Turcyi są następujące: Konstantynopol, 14 lipca Stacya telegraficzna skutkiem przenosin do gmachu teatru miejskiego jest w stanie takiego rozprzężenia, iż depesze, wysyłane z Konstantynopola jednego dnia o godzinie 6 wieczorem, dochodzą do Wiednia dopiero drugiego dnia o godz. 6 wieczorem Z rozkazu sułtana zwołano komitet, który zajmie się losem mieszkańców, najciężej przez trzęsienie ziemi poszkodowanych. Komitet rozdaje już artykuły żywności i wsparcia pieniężne Wiadomości z prowincyi brzmią pomyślniej. Wczoraj aresztowano kilkanaście indywiduów, które, korzystając z paniki, łupiły domy. Kilkanaście domów, wstrząśniętych przez trzęsienie, dziś dopiero zwaliły się. Wypadków z ludźmi nie było dlatego, iż mieszkańcy domów, które poniosły uszkodzenia, oddawna już obozują za miastem pod gołem niebem.

Kronika.

***Kraków,** 17 lipca.*

Wiadomości osobiste. J. Exc. minister Madejski dziś rano pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Budowa gmachów szkolnych gimnazyum imienia Sobieskiego i szkoły realnej mogłaby się już rozpocząć, gdyż gmina miasta Krakowa nietylko podpisała kontrakt kupna i sprzedaży z rządem o nabycie tych gruntów, lecz nawet oddała je w fizyczne posiadanie, nie czekając na wypłatę. Spodziewać się należy energii w rozpoczęciu budowy i przeprowadzeniu tejże ze strony władz rządowych.

Nowy kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi w Lourdes, na gruntach Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem, którego budowę podjęli XX. Misyonarze, a aktu poświęcenia kamienia węgielnego przed dwoma laty dokonał ś. p. kardynał Dunajewski, został wczoraj konsekrowany przez biskupa-sufragana przemyskiego ks. Glazera i po uroczystych nabożeństwach otwarty dla pobożnych. Prawdziwą i piękną ozdobą bliskiego przedmieścia Krakowa, za jakie uważać można Nowa Wieś, będzie świeżo konsekrowany przybytek Boży. Jak to już parę razy zaznaczaliśmy, projektodawcą gmachu kościoła i kierującym budową był p. Stefan Żołdani, starszy urzędnik budownictwa miejskiego. Nowy kościół wybudowany jest z cegły (rohbau) w stylu romańskim peryodu przejściowego. Składa się z nawy głównej otoczonej emporami, z chóru dla księży i z prezbiteryum. Zakrystya umieszczona jest w bocznym budynku, połączonym z kościołem. Sklepienia naw i emporów są ostrołukowe z gurtami i żebrami profilowanemi. Sklepienia pod emporami wykonano krzyżowe bez żeber. W arkadach emporów użyto — i to jest właśnie nowością — 18 kolumn żelaznych w parterze i piętrze, oraz 10 filarów murowanych, które unoszą całą konstrukcyę sklepień. Wnętrze kościoła oświetlone jest 8 wielkiemi oknami kuplowanemi i 10 oknami pojedynczemi; oszklenie tych okien wykonano w deseń i ołów. Ściany wewnątrz po zupełnem wyschnięciu będą polichromowane. Posadzka w całym kościele ułożona jest w deseń z drobnych płyt betonowych. Balustrady emporów i prezbiteryum wykonane z drzewa dębowego. Ołtarz wielki, mieszczący posąg N. Panny z Lourdes, wykonany z kamienia pińczowskiego, z piaskowca i marmuru. Ołtarze boczne i ambona wykonane z drzewa, polichromowane. Długość kościoła wynosi 44 m., szerokość 16·5 m., wysokość 16 m. Wieża na froncie kościoła, pod którą umieszczona jest kruchta, wynosi 45 m. wysokości i mieści 3 dzwony, oraz zegar. Gzymsy główne zewnętrzne, zadaszenia skarp, pokrycia szczytów i spławy okienne, oraz węgary drzwi i stopnie schodowe wykonane są z kamienia piaskowca, ściany z cegły prasowanej fugowane, a cokoły z zaprawy hydraulicznej. Dachy pokryte dachówką falcowaną, a sygnaturka i zwieńczenie wieży blachą miedzianą. Koszta budowy kościoła wynoszą 60.000 złr.

Najpiękniej przedstawia się wieżyca kościoła od strony Błoń i widoczną jest od toru wyścigowego.

Najbliżej z miasta do nowego kościoła przez Czarną Wieś za fabryką cygar. Przy ukończonej budowie roboty murarskie wykonał p Mularski, majster murarski; kamieniarskie p. Mularski, majster kamieniarski; rzeźbiarskie p Kazimierz Chodziński, ciesielskie p. Bruśnicki, konstrukcyę żelazną firma L. Zieleniewski. Inne drobne roboty wykonali miejscowi przedsiębiorcy. Cegłę dostarczył p. Adolf Schoen, dachówkę cegielnia w Niepołomicach. Dwa ołtarze boczne i ambonę wykonano w Tyrolu, a piedestały granitowe pod kolumny żelazne sprowadzono z Wrocławia.

Podczas aktu konsekracyi porządek utrzymywała straż ogniowa z Krowodrzy pod zwierzchnictwem p. Chwastka. — Po nabożeństwie, gdy XX. Misyonarze podejmowali gości, p. Bociański, inżynier powiatowy poruszył myśl postawienia przed kościołem pomnika dla ś. p. księcia kardynała Dunajewskiego. Myśl ta pozyskała aprobatę obecnych i będzie urzeczywistnioną.

Osoby, przejeżdżające do miejsc kąpielowych, narzekają bardzo na natłok na tutejszym dworcu i proszą, abyśmy przypomnieli dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, iż rozszerzenie przystanku na Zwierzyńcu i zamienienie go na stacyę kolejową staje się nieunikniona koniecznością.

Ruch budowlany w Krakowie z wiosną br. znacznie osłabł. Główną przyczyną tego była okoliczność, iż przeważnie brali się do budowy ludzie o bardzo małych środkach pieniężnych, liczący na olbrzymio przez spekulantów ułatwiony kredyt budowlany. Częstokroć z kapitałem zaledwie 2 do 3 tysięcy złr. zabierano się do budowy gmachów, reprezentujących wartość z gruntem przeciętnie 30.000 złr. To spowodowało, iż sami spekulanci z obawy przed krachem wstrzymali nieco ową łatwość kredytu. Olbrzymio podniesione ceny cegły, kamienia, piasku, drzewa, gipsu i wapna wstrzymały również przedsiębiorców w wykończeniu swych ryzykownych planów. Wstrzymanie rozpoczętych, lub na wykończeniu będących budowli, było widomą oznaką przesilenia budowlanego, do tego bardzo drogie place budowlane odstręczają mniej odważnych, a finansowo słabych do rozpoczynania nowych budowli. Budynków takich rozpoczętych, a nie wykończonych, jest jeszcze około 15 w ulicy przez grunta dr. Rettingera przeprowadzonej, w Długiej, Krzywej, Topolowej, Smoleńsk, św. Wawrzyńca, Lubomirskiego, przedłużonej Wolskiej itd.

Stopień magistrów farmacyi otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim pp: Franciszek Raczyński, Henryk Banke, Władysław Borkowski, Józef Chełmecki, Antoni Jarosz, Stanisław Waleryan Kluk Kluczycki, Edmund Kronfeld, Henryk Michnik, Emil Schein, Kazimierz Turowicz, Zygmunt Walkowski, Adam Walewski, Kazimierz Włyński.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Gramatyki „Motyw z Kaźmierza“. Karmańskiego „Zachód słońca“, Rolletchka „Pogawędka“, „Kaplica w kościele św. Marka w Wenecyi“, Swieszewskiego „Moczary z nad Buga“, Wuttkego „Motyw z Capri“.

Z Czytelni kolejowej w Krakowie. Z powodu rezygnacyi obecnego i wyborn nowego prezesa, odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa dnia 31 b. m. o godzinie 4 po południu we własnym lokalu przy ulicy Lubicz, l. 15.

Śluby. W ubiegłą sobotę w kościele filialnym w Radomiu pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Teodorem Paprockim, księgarzem i wydawcą warszawskim, a panną Zofią Pelikańczyk-Rychterówną, córką Karola, b. sędziego gminnego, i ś. p. Emmy Rychterów, obywateli ziemskich.

W kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Jadwigą Dobronoki, córką niezy-

jącege Piotra i Wilhelminy z Hoffmanów Dobronokich, a doktorem Józefem Zawadzkim, redaktorem *Kroniki lekarskiej.*

W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecieckiego z panną Różą Korytowską, córką ś. p. Albina i Elżbiety Korytowskich.

I. Stow. weteranów wojskowych w Krakowie powołało powtórnie orkiestrę do życia, do której przystąpili członkowie Towarzystwa, wysłużeni podoficerowie wojskowych kapel. Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, iż na żądanie można orkiestrę tę zamawiać do grania za obopólną ugodą. — Zgłaszać się można w celu zamawiania w kancelaryi Towarzystwa przy ulicy Grodzkiej l. 32, w oficynie II piętro w godzinach od 7 do 9 wieczór w poniedziałki, środy, soboty i w niedziele zaś od godziny 10 rano do 2 po południu, w razach naglejszych można się udać wprost do kapelmistrza, którego adres wypisany jest na drzwiach w kancelaryi Towarzystwa.

Składki. Właścicielka branzoletki ze starych monet złożyła w Redakcyi naszego pisma zgodnie z życzeniem znalazcy 50 ct. na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Gmina miasta Podgórza postanowiła ogólną kanalizacyę przeprowadzić, wkrótce reprezentacya gminy ma się zastanawiać nad operacyą finansową co do zaciągnięcia większej pożyczki, któraby na ten cel i na budowę własnej gazowni po ekspiracyi kontraktu z gazownią krakowską posłużyć miała. Pomimo iż w Podgórzu zamieszkuje znaczna część publiczności ubogiej, która przed drożyzną mieszkań i żywności z Krakowa wycofać się musiała, ruch budowlany, szczególnie tanich domów dla robotniczej klasy, dzięki opiece budownictwa miejskiego, w szczególności p. inżyniera Kryłowskiego, jest bardzo ożywionym, w tym roku przeszło 30 domów, przeważnie jednopiętrowych, oddanych zostanie do zamieszkania. Właściciele realności oczekują niecierpliwie zapowiedzianego rozszerzenia dworca i wielkiej fabryki cukru w sąsiednim Płaszowie.

Stajnia dla koni chorych będzie przez władze wojskowe zbudowaną obok bastyonu mogilskiego na tyłach wielkiej stajni wojskowej, zbudować się mającej równocześnie z frontem 95 metrów do ulicy Mogilskiej na wylecie ulicy Topolowej i ks. Lubomirskiego. Zwracamy uwagę władz wojskowych, iż budowa stajni dla koni chorych przy ulicy głównej nie jest w zgodzie z przepisami ogólnej higieny a sądzimy, iż zarząd miasta, oraz władze powiatowe powinny przeciw temu remonstrować.

Zjazd literatów i dziennikarzy. Ks. Sapieha, prezes wystawy, zaprosił cały zjazd literatów i dziennikarzy do swego pałacu na recepcyę, która się odbędzie 21 bm. wieczorem.

Zjazd zapowiada się dobrze. Z Pragi przybyli: Wrchlicki, Jellinek i Szubert, dyrektor teatru. Z Poznańskiego i Śląska osób kilkanaście, spodziewani są goście z innych części kraju i zagranicy.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Od paru dni bawi we Lwowie Edward Jellinek, przyjmowany przez wszystkich serdecznie. Wystawa, ćwiczenia Sokołów jak i wszystko wogóle podobało mu się bardzo, na wzajem znów on się wszystkim podobał, a wczoraj nawet urządzili mu Sokoli na wystawie owacyę. Dowiedziawszy się bowiem, że Jellinek znajduje się na placu, wyszukali go i wśród wiwatów porwali na na ręce. Muzyka zagrała „Kde domow mój“, a Jellinek wzruszony, dziękował za te objawy serdeczności.

Oprócz Jellinka zapowiedziane jest też przybycie znakomitego poety czeskiego Vrchlickiego i dyrektora *Narodnicgo Diwadla* Schuberta. O wycieczce czeskiej, organizowanej przez radcę Johna już wspominałem.

Zjawiają się też na naszej wystawie goście z innych narodów słowiańskich. Przybędą Bułgarzy, a jest teraz we Lwowie Serb Vladimir Dymitrjewicz, który był zachwycony wystawą naszą, nazywając ją najlepszym dowodem żywotności i olaków i stwierdzeniem, że Polska nie zginęła i nie zginie.

Do ciekawszych wycieczek włościan, należy niewątpliwie dzisiejsza złożona z 30 górali z Rabki. Oprowadzał ich tutejszy rządowy weterynarz p. Ponicki, który sam pochodzi ze stron owych. Górale wszyscy mocno byli zainteresowani wystawą, a przedewszystkiem panoramą i pałacem sztuki, w którym przebyli pięć godzin, tak się im obrazy podobały. Dziś odjeżdżają z powrotem. Dzisiaj również bawiły wycieczki z Witkowa i Uhnowa, a w tych dniach przybywa do 300 osób z Krechowic.

Z obcych zapowiedziane mamy na jutro przybycie 16 francuskich turystów, a dnia 26 bm. przyjeżdża budapeszteńska Rada miejska. Powita ją na kolei Rada m. Lwowa i wogóle wywdzięczając się za podobne przyjęcie w Budapeszcie, podejmować będzie u nas reprezentacyę stolicy Węgier.

Tym, którzy tak się zachwycali ćwiczeniami sokolemi, zrobi zapewne przyjemność wiadomość, że powtórzone one zostaną, ale przez dziatwę szkolną, mianowicie przez lwowskie „korpusy wakacyjne“. Ćwiczenia te odbędą się we środę, tj. 18 b. m. po południu.

Balon, któremu z pierwszemi próbami się nie poszczęściło bo za mało miał gazu, a potem musiał z boiska ustąpić i zrobić miejsce Sokołom, dziś już nareszcie wzleciał. Będzie to wrażliwe urozmaicenie w rozrywkach wystawowych. Dotychczas zadowalano się tylko koleją napowietrzną.

Na cześć przebywającego we Lwowie wiceprezesa Koła polskiego w Berlinie p. Stefana Cegielskiego odbyła się na placu wystawy w hali koncertowej uczta, do której zasiadło 60 osób. Przygrywała orkiestra wojskowa; miejsca na galeryach zajęły panie.

Pierwszy toast na cześć i pomyślność Wielkopolan, na rozwój narodowości polskiej w Poznańskiem wzniósł książę marszałek Sanguszko. Następnie na cześć p. Cegielskiego toastował prezes wystawy ks. Adam Sapieha, dowodząc, iż jest on jednym z tych ludzi, którzy nie zasklepiają się w jednym kierunku, lecz pracując i w roli i w fabryce, nie zapominają, że są obowiązki wyższe, którym służyć potrzeba.

W podziękowaniu swojem p. Ciegielski toastował na pomyślność Galicyi, podnosząc zasługi działania namiestnika hr. Badeniego, marszałka ks. Sanguszki, prezesa wystawy księcia Sapiehy i dyrektora p. Marchwickiego. Ustępy mowy uczestnicy bankietu przerywali oklaskami.

Do niedzieli zwiedziło wystawę osób płacących, tudzież posiadających permanentki, ogółem 322.660.

W mieście Kolbuszowej i przyległej okolicy na milę kwadratową dnia 15 bm, tj w niedzielę o godzinie 3 po południu zerwała się burza, jakiej w tej miejscowości nie widziano. Wicher pozrywał kilka dachów, połamał wiele drzew; grad nadzwyczajnej wielkości powybijał wszystkie szyby, z ziemią zrównał zasiewy, poprzecinał ziemniaki, obdarł liście i owoce z drzew. Nastąpiła ulewa i kilka piorunów uderzyło w domy.

I tylko płacz i narzekanie wychodzi z domów bez okien i załamywanie rąk i lament daje się słyszeć na ulicach i na spustoszałych polach. Bo wielka nędza i głód grozi dotkniętym, a nastę nie i innym, jeżeli litość nie przyjdzie w pomoc.

Katastrofa na morzu Czarnem. Czytelnicy wiedzą z telegramów o wielkiej katastrofie w pobliżu Odessy na falach morza Czarnego. Parowiec „Włodzimierz“, płynąc z Sewastopola do Odessy ze 180 ludźmi na pokładzie, uległ strasznemu wypadkowi. Podróżni doskonale byli usposobieni. Okręt się nie kołysał, nikt więc nie cierpiał na morską chorobę każdy pełen wesołości, dzielił się z towarzyszami wrażeniem, jakie wywierało morze i cudne powietrze. Czas szybko upływał. Po herbacie i kolacyi pasażerowie spać się pokładli, zadowoleni z dnia przyjemnego. Około godziny 1 po północy, pomocnik kapitana okrętu Matwiejew ujrzał w pobliżu parowiec nieoświecony. Za pomocą świstawki począł on natychmiast dawać sygnały. Nic nie pomagało: na nadpływającym statku nikt gwizdania nie słyszał. Za chwilę statek włoski „Columbia“, wiozący zboże z Mikołajewa do Eupatoryi, najeżdża na „Włodzimierza“, dziurawi go, potem się cofa.

Położenie parowca „Włodzimierz“ straszne: woda przez otwór zaczyna napełniać wnętrze. Pasażerowie, przebudzeni wstrząśnieniem statku rzucają się na pokład; krzyk, lament, rozpaczliwe jęki, przerzynają powietrze. „Łodzi! Łodzi! Łodzi! Ratunku!“ Ale na wołania te trudno odpowiedzieć, bo szalup przy statku mało. Ludzie walczą o zdobycie miejsca w nielicznych łódkach, jakie spuszczono na morze. Niektórzy pasażerowie chwytają deski w ręce i wraz z niemi skaczą w otchłań. Statek włoski, który spowodował katastrofę, odmówił przyjścia z pomocą nieszczęśliwym. Dopiero inny okręt „Sineus“, szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tej chwili przepływający, przyjął na swój pokład rozbitków. Pod groźą odpowiedzialności Włosi zdecydowali się wreszcie otworzyć swój pokład dla ofiar wypadku. „Włodzimierz“ trzymał się na powierzchni w ciągu jednej godziny, poczem zatonął, grzebiąc w morzu wielu ludzi, którzy nie zdołali się uratować. Niejaka Bronisława Zdankiewiczówna, Lublinianka, pod wrażeniem katastrofy dostała obłąkania. Utonął również Narbut, nauczyciel w Kutaisie. Nie odszukano Gordona, Pawła Grońskiego, Hakowskiego i innych.

W szpitalu odeskim, dokąd ocalonych przywieziono, znajdują się: Saturnin Jezierski, Marya Rajewska, Bolesław Dalewski, Michalina Dalewska, Zygmunt Szczerski, August Szulc, Aleksander Sochaczewski, Wiktor Dyrdowski, Hipolit Baraniecki, generał Grzegórz Baranowski, Kazimierz Dubowicz, Stanisław Rogaliński, Natalia Czerniawska, Józefa Iglińska. Parowiec „Columbia“ zasekwestrowano, aby pokryć straty „Włodzimierza“, obliczone na 400 tysięcy rs.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszych komisarzy skarbowych: Adolfa Herberta, Jana Karyczaka i Józefa Betkowskiego, radcami skarbowymi w obrębie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, a komisarzy skarbowych: Rafała Stebleckiego, Józefa Machnickiego, Klemensa Topolnickiego, Sebestyana Kurysia, Józefa Schürrera i Markusa Dawida, starszymi komisarzami skarbowymi w obrębie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Składki. Na odrestaurowanie Wawelu nadesłał p. L. Zdanowicz z Iwonicza kwotę 3 złr. 70 ct., zebraną w restauracyi podczas kolacyi.

Echa kąpielowe.

Muszyna, 15 lipca. Wracam z Żegiestowa. Przepędziłem tam popołudnie i noc całą z prawdziwą przyjemnością.

Na każdym kroku widać tu staranność o upiększenie tego już z natury tak uroczego zdrojowiska czuć młodą, energiczną, w pięknie kochającą się rękę. Wszędzie nowe dekoracye: klomby, wazony z kwiatami, festony, wodotryski, kule ze szkła barwnego na podstawach imitujących marmur itp.

Po południu koncert w kiosku muzyki, przy jej dźwiękach przechadzka na deptakach. Wieczór *reunion* w sali kurhauzu. Towarzystwo tego roku szczególniej szczęśliwie się dobrało. Wiąże tu wszystkich niezwykła harmonia. Prawdziwie dobry ton ze swobodą trzymają się tu za ręce. Niezmordowany turysta p. M., obywatel całej Europy, opowiada dowcipnie pięknej pani F. ze Stanisławowa przygody z podróży; panna Ł. z Sambora zachwyca swą grą w tańcu; pani Ł. z Krakowa budzi uwielbienie dla swej nieporównanej, pełnej wdzięku wesołości. Są tu i powagi Dr. Ferdynand Weigel przybył tu z rodziną.

Dziś w niedzielę wybiera się liczne towarzystwo z Krynicy i Muszyny na wycieczkę do Żegiestowa, a prawdopodobnie zaimprowizuje tam wieczorek z tańcami.

Nie chcąc czekać na pociąg kolejowy, wyjechałem z brzaskiem o chłodzie do Muszyny powozem, a cały czas tej jazdy zachwycały mię wspomnienia spędzonych godzin w uroczem zdrojowisku i piękność przebywanej okolicy. *E. K.*

W Goerbersdorfie, na Śląsku pruskim, w słynnym zakładzie dra Brekmera dla chorych piersiowych, w bieżącym sezonie ważne zaprowadzone zostały zmiany, które ludzie mniej zamożni, zmuszeni dla poratowania zdrowia udać się do zakładu leczniczego, z wielką zapewne powitają radością.

Racyonalne leczenie się na chroniczne cierpienie płuc, z powodu ogromnych kosztów, jakie za sobą pociąga, jest, ogólnie biorąc, przywilejem klas bardzo zamożnych. Otóż obecny zarząd zakładu Brekmerowskiego w Goerbersdorfie na Śląsku pruskim wpadł na szczęśliwą myśl, otwarcia dla mniej zamożnych oddziału tańszego, t. zw. klasy drugiej. Koszta utrzymania w klasie tej są znacznie niższe, niż w urządzonej z wyszukanym komfortem klasie pierwszej, wynoszą 130 do 160 marek miesięcznie (zależnie od wielkości i położenia pokoju), tj. około 100 marek mniej, niż w klasie pierwszej. Pod względem kuracyjnym wszyscy pacyenci korzystają z tych samych zewnętrznych i wewnętrznych urządzeń zakładowych i przepysznego parku, metody leczenia i ścisłej kontroli lekarskiej. Różnica polega na tem, że pacyenci w tańszym oddziale, nie mieszkają w gmachu zakładowym; lecz w przytykających doń domach we wsi. Odżywienie pacyentów nie jest tak wykwintne, jak w klasie pierwszej, lecz ściśle zastosowane do wymagań dyetetyki i dostateczne. Obiad składa się z zupy, jednego dania mięsnego z warzywem i czarnej kawy, kolacya zawsze mięsna. Obecnie przebywa już w klasie drugiej około 50 pacyentów pomiędzy niemi kilku rodaków z Królestwa i Poznańskiego, którzy ogólnie biorąc, są zadowolnieni ze swego pobytu w Goerbersdorfie. W klasie pierwszej jednę czwartą wszystkich pacyentów tworzą Polacy, szczególnie z pod zaboru rosyjskiego.

Wiadomości bankowe, literackie i artystyczne.

— **„Szkoła“**, tygodnik pedagogiczny, organ Towarzystwa pedagogicznego, wyszła na Zjazd w osobnym uroczystym, bogato ilustrowanym numerze i zawiera następującą treść: Bolesław Adam Baranowski: Pogląd na rozwój i działanie Towarzystwa pedagogicznego. — Isaak Mikołaj Issakowicz, arcyb. orm. kat., Ks. Łukasz Ostoja Solecki, biskup, Dr. Zygmunt Samolewicz, Ignacy Żółtowski, Juliusz Starkel, Józef Dobrowolski, Fr. Próchnicki, Józef Tretiak, Ludwik Finkel, Anatol Lewicki, Anatol Wachnianin, Dr. Majer, Władysław Bełza, Parylak Piotr, Karol Rawer, Franciszek Bizoń, Julian Fąfara, Józef Żuliński, G. Kohn, W. Niedziałkowska, Bolesław Marczewski, Dr. Gustaw Roszkowski, Antoni Stefanowicz, Marya Zagórska, Dr. Limbach, Dr. Henryk Biegeleisen, Prof. Jerzy Harwot, Dr. Piętak, Stan. Tarnowski, Jan Wojtyga, Józef Czernecki, Karol Falkiewicz, Józef Piórkiewicz, Łukasz Zwierkowski, Teodor Bernadzikiewicz, Olga Modzelewska: Aforyzmy. — Fr. Waligórski: Wiersz na cześć ćwierćwiekowej rocznicy działalności Towarzystwa pedagogicznego. — Bronisław Trzaskowski: O zadaniu Towarzystwa pedagogicznego pozaszkolnem. — Adolf Stroner: Na zlot nauczycielstwa ludowego. — Dr. Karol Benoni: Pilni — niepilni, drobny szkic pedagogiczny. — Mieczysław Baranowski: Dwie ważne a pilne sprawy. — Dr. Teofil Gerstman: Płaca nauczycieli lwowskich w XVIII wieku. — L. Tatomir: Ziemia nasza. — Dr. Emil Dunikowski: W sali szkolnictwa pawilonu polsko-amerykańskiego. — Bałaban Józef: Z dziejów Towarzystwa Pedagogicznego.

Dział ekonomiczny.

Kolej lokalna. Komisya złożona z sekretarza namiestnictwa p. Poznańskiego, jako przewodniczącego, z inżynierów kolei państwowej pp. Wawrzykiewicza i Michalskiego, p. nadinżyniera kolei północnej Krausa i inżyniera Wydziału krajowego p. Koszko udzieliła w sobotę 14 b. m. pozwolenie właścicielom krajowej fabryki Portland cementu pp. B. Libanowi i spółce w Bonarce pod Krakowem na urządzenie osobnego toru normalnego do końca miesiąca sierpnia 1894 roku na przestrzeni 520 metrów dla połączenia fabryki ze stacyą kolei Podgórze-Bonarka. — Fabryka produkuje już dziś 1.500 wagonów sztucznego cementu i powiększa swe zakłady ciągle gdyż reprezentanci kolei państwowej stwierdzili, iż obydwie dyrekcye lwowska i krakowska popierają całe swe zapotrzebowanie tylko z krajowych dwóch fabryk, to jest z Bonarki i ze Szczakowy — także do wszystkich budynków na linii Stanisławów-Woronienka użyto tegoż cementu.

Fabryka w Bonarce wystawiła swe produkta i na wystawie lwowskiej — a obecnie przedsiębiorca budowniczy p. Ziembicki używa tego cementu do budowy olbrzymiego mostu na gościńcu krajowym w Przemyślu.— W ostatnich czasach dyrektor gazowni miejskiej w Krakowie, p. Dąbrowski, użył 11 wagonów fabrykatu z Bonarki do wymurowania olbrzymiego zbiornika na smołę gazową.

Sztuczny Portland-cement krajowej fabryki w Bonarce jest przeciętnie o 15 procent tańszym od wszystkich importowanych pruskich cementów.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. zamierza w bieżącym roku dnia 20 sierpnia wysłać komisyę swą, składającą się z Kazimierza Wiktora, członka komitetu i inspektora p. Jana Zakrzewskiego, do Szwajcaryi, w Badeńskie i do Oldenburga, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencyonowanych, również świń rasy Yorkshire na wystawie w Wiedniu.

Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i świń, podejmuje się komitet zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do dnia 15 sierpnia b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk) a także z zadatkiem po 200 złr. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 20 złr. na sztukę nierogacizny — pod adresem: Komitetu Towarzystwa gosp. galicyjskiego we Lwowie, ulica Słowackiego l. 8, pisemnie wnieść należy.

Wystawa motorów w Gracu. W czasie od 1 do ostatniego września br. odbędzie się w Gracu wystawa motorów pomocniczych maszyn i narzędzi dla użytku drobnego przemysłu, która ma na celu obznajomić drobny przemysł z najnowszemi technicznemi środkami pomocniczemi, przedstawić ich zastosowanie w poszczególnych gałęziach przemysłu za pomocą pouczających wykładów, połączonych z demonstracyami, umożliwić na podstawie własnych spostrzeżeń decyzyę co do właściwej użyteczności takich środków i ewentualnie pośredniczyć w ich nabyciu.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu maju roku 1894 wywarzono w 261 gorzelniach ogółem 1,843.297 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelń była w ruchu w powiecie czortkowskim 33 (316.250), tarnopolskim 20 (174.221), przemyskim 16 (128 425) żółkiewskim 26 (187.030), brzeżańskim 16 (108.040), brodzkim 18 (139.511), stanisławowskim 20 (215.958), kołomyjskim 27 (282.361), krakowskim 17 (49 217), rzeszowskim 14 (34.660), lwowskim 25 (73.250), tarnowskim 9 (37 070), samborskim 6 (47.800), sanockim 10 (41.206), nowosądeckim 4 (8 298).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju roku 1894 ogółem było w ruchu 137 browarów, w których wywarzono 94.694 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono (7.140 hektolitrów), następnie w powiecie brodzkim 15 (6.951 hekt.), w powiecie krakowskim 13 (8.033 hekt.) w powiecie nowosądeckim 10 (3.646 hekt.), w powiecie przemyskim 9 (5.970 hekt) w powiecie sanockim 8 (4.019 hekt.), w stanisławowskim 8 (5 364 hekt.), w tarnopolskim 8 (4.274 hekt.), w samborskim 7 (3.017 hekt.), w tarnowskim 7 (13.791 hekt.), w brzeżańskim 6 (1 948 hekt.), w lwowskim 6 (5.972 hekt.), w czortkowskim 5 (1 805 hekt.), w żółkiewskim 3 (648 hekt.) w kołomyjskim 4 (3.036 hekt.), w mieście Lwowie 5 (13 660 hekt.), w mieście Krakowie 4 (5.690 hekt.)

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu maju roku 1894 wynosiła produkcya soli w Galicyi 137 221 cetn. metr, sprzedaż zaś z zapasów 121.070 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku 1893 wynosiła produkcya 125 559 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 115.367 cetn. metr. Z porównania wypływa iż w miesiącu maju roku 1894 wyprodukowano o 11.662 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 5.703 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu r. 1893.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 17 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742 3 mm	742 9 mm	741·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+14°,8	+24°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	SW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	84 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	0	0	2

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 17 lipca. Kongres pedagogów polskich uchwalił dzisiaj (przeciwko bardzo nielicznym głosom zacofańców) rezolucyę, aby kobiety przypuszczano do wyższych studyów na uniwersytetach polskich. Referat w tej sprawie wygłosiła p. Kazimiera Bujwidowa. Uchwałę powitano oklaskami.

W obradach kongresu biorą udział reprezentanci wszystkich dzielnic Polski.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 17 lipca. Cesarz mianował sekretarza w ministerstwie skarbu dra Stanisława Szlachtowskiego i naczelnika powiatowej dyrekcyi skarbu w Rzeszowie Rudolfa Meidingera starszymi radcami skarbowymi w obrębie krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Wiedeń, 17 lipca. Umarł słynny anatom profesor Hyrtl.

Wiedeń, 17 lipca. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 15 lipca. Banknotów w obiegu było za 449,157.000 złr. czyli o 2,825.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 282,182.000 złr. (więcej o 247.000 złr.), w portfelu wekslowym 150,898.000 złr. (mniej o 6.742.000), w lombardzie 26,292.000 (mniej o 689.000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 42 513 000 (więcej o 5,137.000), wreszcie not państwowych 323,110.000 (więcej o 1 965.000).

Berlin, 17 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że długoletni naczelny redaktor tego dziennika, głośny tajny radca komisyjny Pindtner otrzymał order pruskiej korony trzeciej klasy.

Berlin, 17 lipca. Ks. Bismark w przejeździe do Warcina stanął wczoraj około 4 godziny na tutejszym dworcu szczecińskim i wkrótce odjechał dalej. Książę wygląda dobrze. Na powitanie i pożegnanie zebrała się publiczność dość tłumnie.

Gdańsk, 17 lipca. Według urzędowych sprawozdań u dwu dzieci zmarłych, u jednej zmarłej niewiasty i u jednego zmarłego majtka skonstatowano cholerę. W czterech miejscach nad Wisłą od Gdańska do Torunia zmarło czterech flisaków na cholerę, a jeden robotnik i jeden flisak zachorowali wśród objawów cholerycznych.

Paryż, 17 lipca. Komisya zajmująca się przygotowaniem projektu do ustawy przeciwko anarchistom, odrzuciła, zgodnie z życzeniem ministra sprawiedliwości wszelkie poprawki, zmierzające do przyjęcia projektowanej ustawy tylko na czas ograniczony.

Paryż, 17 lipca. Izba deputowanych przyjęła 450 głosami przeciw 53 przedłożenie o podatkach bezpośrednich.

Petersburg, 17 lipca. Z dworu carskiego ogłoszono następujące dyspozycye na ten miesiąc i na sierpień:

Car wraca dnia 20 b. m do Peterhofu.

Dnia 1 sierpnia odbędzie się ślub w. księżnej Kseni. Dnia 7 i 8 uda się car do obozu pod Carskiem Siołem, gdzie jednak nie będzie żadnych większych manewrów. W połowie sierpnia uda się na manewra wielkie pod Smoleńskiem. Kwatera carska będzie prawdopodobnie w jakiem dogodnem miejscu na linii między Smoleńskiem a Moskwą.

Po manewrach uda się car z rodziną na polowania do Spały.

Podróży poza granice państwa w tym roku nie będzie, bo oboje królestwo duńscy oczekiwani są w Petersburgu.

Carewicz następca tronu wraca z Anglii na wesele w. księżny Kseni, potem uda się do Krasnego Sioła, a następnie przez Moskwę uda się na manewry pod Smoleńskiem.

O przybyciu narzeczonej carewicza księżniczki Alicyi do Rosyi jeszcze nic nie wiadomo. Termin przybycia będzie naznaczony dopiero po powrocie jego do kraju.

Sofia, 17 lipca. Wybory gminne w miastach Haskioi, Warna, Sliwno, Jamboli, Tatar-Bazarczyk odbyły się z niezwykle licznym udziałem wyborców. Kandydaci stronnictwa narodowego wyszli zwycięsko, osiągnąwszy większość znacznie przeważającą. Wyborcy wyrażali przytem swoją wdzięczność dla rządu książęcego. Wszystko odbyło się w porządku niczem niezamąconym.

Sofia, 17 lipca. Dzienniki donoszą, że były dyrektor policyi Łukanow, oskarżony o nadużycie władzy, wezwany został do sędziego śledczego. Łukanow jest jednak na wolnej stopie.

Sofia, 17 lipca. *Agence Balcanique* stwierdza, że onegdajsza demonstracya na rzecz uwolnienia Karawełowa z więzienia, zorganizowaną została przez osobistych przyjaciół więźnia. Liczne zbiegowisko powstało skutkiem ożywienia niedzielnego i skutkiem tego że rozpowszechniono pogłoskę o amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych. Agencya zapewnia, że amnestyowanie Karawełowa jest niemożliwe, ponieważ trwa on jeszcze w nieuznaniu obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 17 lipca 1894 r	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	40
Austryacka renta złota	122	20
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	—
4% węgierska renta koron.	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	354	50
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	12½
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń 16 lipca. Ruble 133 75 Oleju nafty 16·20 - 21·— Spirytus 17·80 -·— Żyto na jesień 5 49 —0·00. Pszenica na jesień 7 01—0·00. Owies na jesień 6.33—0 00.

Wiedeń, 16 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 50; 4% galic. fund. propin. 96 70; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75: 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 281 25; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 157 75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25: akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 354·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 402·—; Länderbank na 200 złr. — 247·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.000 —

Berlin, 17 lipca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 214·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·50 mrk. Austryacka srebrna renta 94·75 mrk. Węgierska złota renta 99·10 mrk. Węgierska renta koronowa 92 90 mrk. Austryackie banknoty 163 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135 50 mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.